



Klaskaniem mając obrzękłe prawice...

ROK CYPRIANA KAMILA NORWIDA

Klaskaniem mając obrzękłe prawice...



MAZOWIECKA BIBLIOTEKA POETÓW

Redakcja Tadeusz Skoczek

1. Jerzy Piątkowski, *Petite Pologne* (2008)
2. Marianna Bocian, *Listy z Podlasia*. Wybór wierszy(2008)
3. *Dziś idę walczyć Mamo*. Antologia utworów zestawiona na 75. lecie Powstania Warszawskiego (2019)
4. *Dziś idę walczyć Mamo*. Antologia, wydanie rozszerzone (2021)
5. Cyprian Kamil Norwid, *Klaskaniem mając obrzękłe prawice*. Wybór utworów (2021)

**Muzeum Romantyzmu
Muzeum Niepodległości**

Cyprian Kamil Norwid

Klaskaniem mając obrzękłe prawice...
Wybór utworów:

Ewelina Pilawa-Soroka, Tadeusz Skoczek

Opinogóra-Warszawa 2021

Komitet redakcyjny:

**Roman Kochanowicz, Marta Litwin,
Aldona Łyszkowska, Beata Michalec**

Projekt okładki
Natalia Roszkowska

DTP
Krzysztof Woźniak

ISBN 978-83-66640-46-7

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42 700)
Ul. Skazańców 25, 01-532 Warszawa
X Pawilon Cytadeli Warszawskiej
wydawnictwo@muzeumniepodleglosci.art.pl

Spis treści

<i>Norwid. Samotność artysty</i>	7
--	---

I.

<i>Moja ojczyzna</i>	11
<i>Moja piosnka (II)</i>	12
<i>Pożegnanie</i>	13
<i>Słuchacz</i>	15

II.

<i>Modlitwa</i>	19
<i>Psalmów-psalm</i>	20
<i>Pielgrzym</i>	21
<i>Klaskaniem mając obrzędę prawice</i>	22

III.

<i>Nerwy</i>	27
<i>Duch Adama i skandal</i>	28
<i>Żydowie polscy</i>	29
<i>[Lud zawsze jest]</i>	30
<i>Sen</i>	31
<i>Addio</i>	33
<i>[Ale ty, jeden - jeden dobry i jedyny]</i>	34
<i>Krzyż i dziecko</i>	35
<i>[Cos ty Atenom zrobił, Sokratesie...]</i>	36
<i>Sens-świata</i>	38
<i>Sieroty</i>	39
<i>[W tej powszedniości...]</i>	40
<i>Smutno...</i>	41
<i>[Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj...]</i>	42
<i>Z Buonarrotiego</i>	43
<i>Z greckiego</i>	44
<i>Samotność</i>	45
<i>Po balu</i>	46
<i>[Nim znów ucieknę, nic nie mając zgoła]</i>	47
<i>[Nie chce już smutków, nie...]</i>	48

IV.

<i>[Daj mi wstążkę błękitną...]</i>	51
<i>[Do Marii Trębickiej]</i>	52
<i>[Do Stanisławy Hornowskiej]</i>	53
<i>[Do Michaliny Zaleskiej]</i>	54
<i>Do Teofila Lenartowicza</i>	55
<i>Do panny Józefy z Korczewa</i>	56

V.

<i>Bliscy</i>	59
<i>Chwila myśli</i>	61
<i>Do współczesnych</i>	62
<i>Mój psalm</i>	63
<i>Centaury</i>	64
<i>Za płotem</i>	65
<i>Bajka</i>	66
<i>[Matżeńska recepta]</i>	67
<i>[Najwięcej chcą]</i>	68
<i>Nowy organ</i>	69
<i>Posiedzenie</i>	70
<i>Siła ich</i>	71
<i>W albumie HR</i>	72
<i>Pamiątka</i>	73
<i>Miłość</i>	74
<i>Marionetki</i>	75
<i>Małe dzieci</i>	76
<i>Litość</i>	77
<i>Fraszka (!) [II]</i>	78
<i>Czynownik</i>	79
<i>[Czy ten ptak gniazdo kala, co je kala]</i>	80
<i>Coś</i>	81
<i>Cnót-obliczez</i>	82
<i>Zdrowy sąd</i>	84
<i>Śmierć</i>	85
<i>Obyczaje</i>	86

VI.

<i>W Weronie</i>	89
<i>Z Byrona</i>	90
<i>Mój ostatni sonet</i>	91

Norwid. Samotność artysty

„Klaskaniem mając obrzękle prawice, znudzony pieśnią, lud wołał o czynny”. Słowa naszego narodowego wieszczka, podobnie jak wiele innych, zachowują aktualność. Niewielu słuchało Norwida kiedyś, niewielu zna go i dziś.

Dlatego nawet tak banalna okazja jak 200. rocznica urodzin wielkiego i niedocenianego artysty, filozofa i myśliciela jest doskonałą okazją by przypomnieć jego trudne i tragiczne życie oraz skomplikowaną i mądrą twórczość. Przypomnijmy, za Józefem Fertem, znakomitym znawcą życia i twórczości „czwartego wieszczka”, jego mazowieckie korzenie:

„Cyprian Ksawery Gerard Walenty Norwid urodził się 24 września 1821 w Laskowie-Głuchach niedaleko Radzymina na Mazowszu w ziemiańskiej rodzinie Norwidów, właścicieli majątku Laskowo-Głuchy (...). Ojciec poety Jan Norwid herbu Topor (27 czerwca 1784–25 lipca 1835) pochodził z Litwy. Rodowód „po mieczu” poddał jego sławny syn dalekiej mitologizacji, która zabarwia wiele wypowiedzi literackich i pozaliterackich (...). Jan Norwid był człowiekiem bardzo aktywnym (wielokrotnie zmieniał miejsce zamieszkania, czterokrotnie żonaty, wykonywał różne prace – głównie administracyjne – miał liczne zainteresowania towarzyskie i kulturalne”.

Autor obszernego wstępu do pełnego wydania „Vade-mecum” Norwida zmuśnię zrekonstruował dane genealogiczne poety i jego rodziny. Cyprian był trzecim dzieckiem z czworga rodzeństwa. Ludwik, najstarszy z Norwidów kształcił się z Cyprianem w Warszawie, w gimnazjum na Lesznie, studiował w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego na Marymoncie. Wywarł wielki wpływ na młodszego brata. Utrzymując kontakt z Cyganerią Warszawską, był prawdopodobnie członkiem masonerii, należał do tzw. Cechu Głupców, nosząc tyle satyryczny co ekstrawagancki przydomek „Ledwo Głupi”. Przebywając od 1846 roku w zachodniej Europie przyjaźnił się z wieloma emigracyjnymi intelektualistami, między innymi z Juliuszem Słowackim, który poświęcił mu nawet dwa wiersze („Do Ludwika Norwida” oraz „Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej. List”).

Ludwik Norwid wracając do Warszawy w 1870 roku nie przewidział, że zgotował sobie tragiczny los. Zmarł po 11 latach w przytułku, nie rozwijając swego talentu literackiego, pozostawiając swój dorobek rozproszony w czasopiśmie oraz w nieopublikowanych do dnia dzisiejszego listach.

Jakże podobny los był udziałem Cyprian Kamila Norwida. Też zakończył swoje życie w przytułku, w Paryżu, nie mając kontaktu z bliskimi, nie mając przyjaciół ani znajomych. Głęboko wierzący nie znalazł nawet pomocnej dłoni w instytucjach kościelnych, nie został przyjęty do zakonu zmartwychwstańców, których nazwał w jednym z wierszy „nieruchomymi świętymi”. Tomasz Łubieński autor znakomitego eseju „Norwid wraca do Paryża” notuje:

„Norwid mógł sobie zadać pytanie jaką otrzymał zapłatę, satysfakcję za lata usilnej pracy, zaniedbanego zdrowia, znoszenia upokarzających trosk materialnych? Wśród błagań i szantażów moralnych udało mu się opublikować kilkadziesiąt utworów. Wiedział, że są nowe i ważne, ale przeszły bez echa, jeśli nie liczyć złośliwych kalamburów oraz kilku istotnie wartościowych pochwał”.

Z Adamem Mickiewiczem spotykał się w czasach fascynacji filozofią nazywaną potocznie „towiańszczyzną”, z Zygmuntem Krasińskim i Józefem Bohdanem Zalewskim podróżował po Italii, długo przyjaźnił się z Teofilem Lenartowiczem. Ślady tych kontaktów znajdujemy w literaturze, niestety jako „poeta odrębny” nie potrafił stworzyć stałych więzi. Nie był rozumiany i nie zabiegał o zrozumienie. Nawet pomysł na emigrowanie do Stanów Zjednoczonych okazał się dla niego niefortunnym, chociaż dla literatury obfitował znakomitymi wierszami, nostalgicznymi i po norwidowsku patriotycznymi.

Norwid powinien być też czytany dzisiaj, nie tylko przy okazjach rocznicowych. Chociaż dobrze, że istnieją rocznice.

Sejmik samorządowy Województwa Mazowieckiego ogłaszając Rok Cypriana Kamila Norwida wyszedł właśnie z takiego założenia. Nagroda im. Norwida (przyznawana od 2005) roku wpisuje się w misję propagowania twórczości wielkiego Polaka. Podobnie jak rocznicowe imprezy: konkurs „Interpretacje plastyczne utworów C. K. Norwida (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, 11 września – 25 października 2021), Konferencja naukowa oraz monografia „Norwid widziany dzisiaj” (Muzeum Niepodległości, 24 września 2021), konkurs recytatorski poezji Norwida (Muzeum Niepodległości, 8 października 2021 – finał w Opinogórze, 29 października 2021), Mazowieckie czytanie poezji C. K. Norwida (Muzeum Niepodległości, 16 października 2021) – to tylko niektóre imprezy Roku Norwida na Mazowszu

Roman Kochanowicz

Muzeum Romantyzmu

w Opinogórze

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości

w Warszawie

I

MOJA OJCZYZNA

Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Pola, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła – niech wyzna,
 Że – to jej stopy.

Dziecka – nikt z ramion matki nie odbiera;
Pachole – do kolan jej sięga;
Syn – piersi dorósł i ramię podpira:
 To – praw mych księga.

Ojczyzna moja nie stąd wstawa czołem;
Ja ciałem zza Eufratu,
A duchem sponad Chaosu się wzięłem:
 Czynsz płacę światu.

Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Klucz Dawidowy usta mi otworzył,
 Rzym nazwał człkiem.

Ojczyzny mojej stopy okrwawione
Włosami otrzeć na piasku
Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę
 Słońca słońc blasku.

Dziadowie moi nie znali też innéj;
Ja nóg jej ręką tykałem;
Sandału rzemień nieraz na nich gminny
 Ucałowałem.

Niechże nie uczą mię, gdzie ma ojczyzna,
Bo pola, sioła, okopy
I krew, i ciało, i ta jego blizna
 To ślad – lub – stopy.

Paryż, styczeń 1861

MOJA PIOSNKA [III]

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla d a r ó w Nieba...
Tęskno mi, Panie...

*

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

*

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są – jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„ B ą d ź p o c h w a l o n y ! ”
Tęskno mi, Panie...

*

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

*

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają t a k z a t a k - n i e z a n i e -
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...

*

Tęskno mi owdzie, gdzie ktoś o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!...
Tęskno mi, Panie...

POŻEGNANIE

Żegnam was, o lube ściany,
Skąd, dziecinne strzegąc łoża,
Chrystus Pan ukrzyżowany
Promieniami witał zorze.
A i dzisiaj, choć dokoła
Pasożytne pną się zioła,
Z ziół i pustek krzyż brązowy
Błogosławi mi na drogę.
Ostatni to sprzęt domowy,
Który jeszcze żegnać mogę –

Sprzęt domowy – i grobowy.

Żegnam także i was, szyby –
Tęczowymi lśniące blaski;
Do rodzinnej wy siedziby
Tak potrzebne jak obrazki,
I tak święte jak szkaplerze.
Przez was pierwszy raz ujrzałem
Wieś i niebo – przez was wierzę,
I tak wierzę, jak widziałem...

Wieś i niebo – dwa pojęcia,
Które ranny brzask umiła,
Były dla mnie, dla dziecięcia,
Jak dwa skrzydła dla motyla.
Wsią i niebem żyłem cały,
O nich skrzydła mi szumiały,

A kłos złoty biorąc z ziemi,
I kłos słońca, promień złoty,
Wierzchołkami złączonemi
W tajemnicze wiłem sploty;
I bujałem nieujęty,
I bujałbym tak na wieki,

Lecz łaza w swoje dyjamenty
Zakowała mi powieki,
I strąciła w przepaść nocy.
A ciążyły te okowy,
I ciążył mi chleb sierocy,
Przełzawiony, piołunowy.
Chleb sierocy, smutna dola,
Opuszczony dom i rola --
[...]

SŁUCHACZ

Do P. Ol. Wagner. 1876

I

Znasz Ty ten kraj, znasz tę Narodu chwilę,
Gdy grajkom, wam, świat wtacza się do ręki,
Bo z żadnych słów nie dowie się nikt tyle,
Co z łkań, co z łez – bo idee są dźwięki!!!

II

Tam króluj Ty! lecz ja usiędę w mroku,
Zarzucę płaszcz na smętne moje czoło,
Podslucham w tonach myśl, jak grom w obłoku,
A Ty graj wciąż – i niech tańczą wokoło...

III

A Ty wciąż graj – i niech tańczą wesoło!

II

MODLITWA

Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie!
Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie;
Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem,
Pochwałą wreszcie – ach! – nie Twoim kwiatem...

I przez tę rozkosz, którą urąganie
Siódmego nieba tchnąć się zdaje – latem –
I przez najśłodszy z darów Twych na ziemi,
Przez czułe oko, gdy je łza ociemi;
Przez całą dobroć Twą, w tym jednym oku,
Jak całe niebo odjaśnione w stoku!...

Przez całą Ludzkość z jej starymi gmachy,
Łukami, które o kolumnach trwają,
A zapomniane w proch włamując dachy,
Bujnymi z nowa liśćmi zakwitają.
Przez wszystko!...

Panie! – ja nie miałem głosu
Do odpowiedzi godnej – i – milczałem;
Błogosławionym zazdrościłem stosu
I do B o l e ś c i jak do matki drżałem –
I, jak z bliźnięciem, zrosiły w pół z Z a p a ł e m ,
Na cztery strony świata mając ramię,
Gdy doskonałość Twą obejmowałem,
To jedno słowo wyjąknąwszy: „k ł a m i ę” –
Do niemowlęstwa wracam...

Jestem z n a m i ę !...
Sam głosu nie mam – Panie – dałeś słowo,
Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła?
Przez Ciebie – prochów stałem się Jehową,
Twojego w piersiach mam i czczę anioła –
To rozwiąż jeszcze głos – bo anioł woła.

PSALMÓW-PSALM

...Pieśń śpiewała – przez wieki
Tę pieśń śpiewała: „Miły! –
Miły mój – wina ścieki
Rubinowe ścieki mię karmiły,
Rubinowe, słoneczne,
Przekroplone ze krwi Twojej – wieczne.

Wszakże – piersi Twoje – usta Twe
Wszakże Miłość ust Twych, gdzie się rwę,
Słodsza Miłość, o słodsza,
Niż słoneczność najzłotsza,
Niż krwie rubin, niżli chleby mleczone...

Ależ, Panie! Miłość, znamże ja,
Która Miłość ust Twych, która Twa? –
– Pociągnijże Ty z góry,
Samże porwij, Sam pociągnij pierwój
Miasta-wiecznego mury,
Ducha ludów, dusze, serca, nerwy...

Bom jest czarna, ach! zaprawdę czarna,
Kadzielnica ofiarna,
Opalona z wierzchu – mdła i marna.

Bom winnice mojej strzec nie miała,
Ale winnice onej,
Onej mi poleconej,
Tom się jako namiot gruby stała.
[...]

PIELGRZYM

1

Nad stanami jest i s t a n ó w - s t a n ,
Jako wieża nad płaskie domy
Stercząca, w chmury...

2

Wy myślicie, że i ja nie Pan,
Dlatego że dom mój ruchomy
Z wielbłądziej skóry...

3

Przecież ja - aż w niebia łonie trwam,
Gdy ono duszę mą porywa,
Jak piramidę!

4

Przecież i ja - ziemi tyle mam,
Ile jej stopa ma pokrywa,
Dopokąd idę!...

[KLASKANIEM MAJĄC OBRZĘKŁE PRAWICE]

I

Klaskaniem mając obrzękłe prawice,
Znudzony pieśnią, lud wołał o czyny;
Wzdychały jeszcze dorodne wawrzyny,
Konary swymi wietrząc błyskawice.
Było w Ojczyźnie laurowo i ciemno
I już ni miejsca dawano, ni godzin
Dla nieczekanych powić i narodzin,
Gdy Boży-palec zaświtał nade mną;
Nie zdając liczby z rzeczy, które czyni,
Życ mi rozkazał w żywota pustyni!

*

Dlatego od was... - o! laury - nie wziąłem
Listka jednego, ni ząbeczka w liściu,
Prócz może cieniu chłodnego nad czołem
(Co nie należy wam, lecz - słońca przyściu...).
Nie wziąłem od was nic, o! wielkoludy,
Prócz dróg zarosłych w piołun, mech i szalej,
Prócz ziemi, klątwą spalonej, i nudy...
Samotny wszedłem i sam błędzę dalej.

*

Po-obracanych w przeszłość nie pojętę,
A uwielbionę - spotkałem niemało!
W ostrogi rdzawe utrafiałem piętę
W ścieżkach, gdzie zbitych kul sporo padało.
Nieraz Obyczaj stary zawadziłem,
Z wyszczerzonymi na jutrznię zębami,
Odziewający się na głowę pyłem,
By noc przedłużył, nie zerwał ze snami.

*

Newiast, zaklętych w umarłe formuły,
Spotkałem tysiąc – i było mi smętno,
Że wdzięków tyle widziałem – nieczuły! –
Żrenicą na nią patrząc bez-namiętą.
Tej, tamtej rękę tknąwszy marmurowę,
Wzruszyłem fałdy ubrania kamienne,
A motyl nocny wzleciał jej nad głowę,
Zadrzał i upadł... i odeszły, senne...

*

I nic – nie wziąłem od nich w serca wnętrze,
Stawszy się ku nim, jak one, bezwładny,
Tak samo grzeczny i zarówno ż a d n y ,
Że aż mi coraz szczęście niepojętsze!
– Czemu? dlaczego? w przesytu-Niedziele
Przyszedłem witać i żegnać tak wiele?...
Nic nie uniósłszy na sercu, prócz szaty –
Pytać was – nie chcę i nie raczę: k a t y !...

*

Piszę – ot! czasem... piszę na B a b i l o n
D o J e r u z a l e m ! – i dochodzą listy,
To zaś mi mniejsza, czy bywam omylon
Albo nie?... piszę – pamiętnik artysty,
Ogryzmołony i w siebie pochylon –
Oblędny!... ależ – wielce rzeczywisty!

*

Syn - minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku,
Co znika dzisiaj (iż czytane pędem)
Za panowania Panteizmu-druku,
Pod ołowianej litery urzędem -
I jak zdarzało się na rzymskim bruku,
Mając pod stopy katakomb korytarz,
Nad czołem słońce i jaw, ufny w błędzie,
Tak znów odczyta on, co ty dziś czytasz,
Ale on spomni mnie... bo mnie nie będzie!

III

NERWY

Byłem wczora w miejscu, gdzie mrą z głodu –
Trumienne izb oglądałem wnętrze;
Noga powinęła mi się u schodu,
Na nieobrachowanym piętrze!

*

Musiał to być cud – cud to był,
Że chwyciłem się belki spróchniałej...
(A gwóźdź w niej tkwił,
Ja w ramionach k r z y ż a !...) – uszedłem cały!

*

Lecz uniosłem – pół serca – nie więcej:
Wesołości?... zaledwo ślad!
Pominałem tłum, jak targ bydłęcy;
Obmierzył mi świat...

*

Muszę dziś pójść do Pani Baronowej,
Która przyjmuje bardzo pięknie,
Siedząc na kanapce atlasowej – –
Cóż? powiem jej...

...Zwierciadło pęknie,
Kandelabry się skrzywią na r e a l i z m ,
I wymalowane papugi
Na plafonie – jak długi –
Z dzioba w dziób zawołają: „S o c j a l i z m !”

*

Dlatego: usiądę z kapeluszem
W rękę – – a potem go postawię
I wrócę milczącym faryzeuszem
– Po zabawie.

DUCH ADAMA I SKANDAL

1

Oto ten samy, którego bez-dumna
W kościoła wnętrzu czerniła się trumna,
Zmartwychwstał w Sł o w o ...

2

I „Kochajmy się” wyrzekłszy przy zgonie,
Po zgonie jeszcze w swym ukrywa łonie
Hańbę - domową!

3

Więc pokazał się naprzód Magdalenie,
Podobny PANU, jak swym wzorem cienie
Podobne wiernie...

4

I na Emaus idącym powiada,
Jak się to pismo niejasne wyklada,
Że laur - to ciernie...

Pisałem po powrocie z pogrzebu
Adama Mickiewicza, 1856 w Paryżu.

ŻYDOWIE POLSCY

1861

1

Ty! jesteś w Europie, poważny Narodzie
Żydowski, jak pomnik strzaskany na Wschodzie,
Swoimi gdy złamki wszędzie się rozniesie,
Na każdym hieroglif unosząc odwieczny –
A człowiek północny, w sosnowym gdy lesie
Napotka cię, odbłysek zgaduje słoneczny
Ojczyzny! – co kędyś w niebieskim lazurze
Jak Mojżesz się w wodzie pławiła Nilowój! –
I mówi: „Jest wielkim, kto bywał tak w górze
I upadł tak nisko, i milczy jako wy.”

2

Północne my syny z włosami płowemi,
Wschodowej historii my śnieżne obłoki –
Za kabał granicą, od razu, wprost z ziemi
Patrzący na niebios przybytek wysoki:
Jak Agar synowie – przez kraju istotę,
Jak Sary synowie – przez ojców robotę;
My pierwiej niż inni – my wcale inaczej
Pojrzeliśmy ku wam, bynajmniej z rozpaczy:
Boć herbem gdy z wami szlachetny się łamał,
Krzyż bywał w przełomie tym – i on nie kłamał!
[...]

[LUD ZAWSZE JEST...]

Lud zawsze jest
Na równi z wiedzą, chociaż jej nie sprostą
Wypowiedzeniem – ni pojąć jej może;
Już drgnięciem serca jednym wie, co ludzie
W umiejętności otrzymują trudzie;
Ci jednak innym podawać to mogą,
Jakoby w ręku mając swe zdobycze,
Gdy l u d iść tylko, wydeptując drogą
Ślad: powolniejsze kroki – mniej zwodnicze
I mniej zwycięskie – ciche, jako strumień
Płynący równo po zieleni sumień –

(Quidam, Warianty)

SEN

I

Miałem sen, nie wiem, o ile bezsenny?

*

Na placu bitwy dwóch ludzi leżało,
Każdy w postawie martwej, lecz odmiennój:
Ten, co od w s c h o d u , w ziemię wpoił ciało,
Lecz twarz ku niebu mając obróconą,
Kiedyś nań patrzył, wciąż ci się zdawało,
Że żyła... tylko była wyprzedzoną
Przez siebie samą... i tak wciąż był bladszy
On mąż, obliczem całym w niebo wryty,
Jak gdy się człowiek za-kocha, za-patrzy
I za-przepaści się w coś... w twarz kobiety,
W myśl, w niedościgłość jaką, w koniec wieczny,
W rzecz, co gwiazd tyle ma, ile łuk mleczny!
- Ten mąż plecami w ziemię się zapadał,
Gdy pierś i czoło w niebo promieniły;
I zdało ci się, że niebo spowiadał,
Albo rozgrzeszyć ziemi nie miał siły,
Albo z obiema przestworami temi
Walczył... aż rękę wzniosłszy do drugiego,
K u z a c h o d o w i placu leżącego,
Ostatnim głosu tchem zawołał: „ Z i e m i ! ”

II

Człek od z a c h o d u w innej legł postawie:
On skroń zwróconą miał ku młodej trawie,
Co rozścielała się pod jego rany
Jakoby księga w aksamit oprawna,
I był jak człowiek w pismo zaczytany
Treści, co na wskroś wielka lub zabawna...
- W sposób, iż atom śledząc po atomie,
Coraz mniej jego widziałeś oblicze.
Jeśli to Dante był, to niebo w tomie

Książki – a w mózgu swym miał Beatricę,
Za-przepaścianając się coraz to głębiej,
Tak... że aż zadrżał on – czy pod nim gleba –
I tchnieniem, które śmierć na ustach ziębi,
Krzyknął ku temu, co na w s c h o d z i e: „N i e b a !”

III

Po tych dwóch krzykach – cisza była wielka,
Ale poległych mężów nie widziałem,
I nie wiem, czy się zbudziłem, czy wstałem...
W usta mi tylko zaciekła kropelka
Słona... jak słone łzy bywają człeka,
Co płakać może... lub na pewno czeka...

Więc to nie była łza...

1856, kwietnia

ADDIO!

1

„Jeśli ty mnie szukasz? – P r a w d a woła –
To z namiętności czasowemi
Węzeł swój roztargnij, synu ziemi!
Bo nie dojrzysz i cieniu mego zgoła...”

2

Silna na to zakrzyknie P o p u l a r n o ś ć :
„Chodź! z namiętnościami czasowemi
Złącz się, opieszaly synu ziemi.
Ja? nazywam się c z y n n o ś ć , Prawda?... – m a r n o ś ć !”

3

Bądźcież zdrowe, obiedwie – do widzenia!
Mnie wołają sny na mech cmentarny;
Ani widzieć chcę tej Prawdy marnój,
Ni tej Popularności, bez sumienia.

[Ale TY, Jeden-dobry i Jedyny...]

... Ale TY, Jeden-dobry i Jedyny,
Nie dasz modlitwy oderwać z powietrza,
Niżli doleci Cię jak płacz dzieciny,
I nie dasz, aby przeto była wietsza,
Iż świat odziera zeń swe dziesięciny,
Lecz przyjmiesz, jako w tym ona jest słowie,
Którego nie zna nikt i nikt nie powie.

AMEN

Pisałem w New-York

KRZYŻ I DZIECKO

1

- Ojcie mój! twa łódź
Wprost na most płynie -
Maszt uderzy!... wróć...
Lub wszystko zginie.

2

Patrz! jaki tam krzyż,
Krzyż niebezpieczny -
Maszt się niesie w z-wyż,
Most mu poprzeczny -

3

- Synku! trwogi zbądź:
To znak-zbawienia;
Płyńmy! bądź co bądź -
Patrz, jak? się zmienia...

*

Oto - wszere i w z-wyż
Wszystko - toż samo.

*

- Gdzież się podział k r z y ż?

*

- Stał się nam bramą.

1866

[COŚ TY ATENOM ZROBIŁ, SOKRATESIE...]

I

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie,
Że ci ze złota statuę¹ lud niesie,
Otruwszy pierwej?...

Coś ty Italii zrobił, Alighieri,
Że ci dwa groby² stawi lud nieszczerzy,
Wygnawszy pierwej?...

Coś ty, Kolumbie, zrobił Europie,
Że ci trzy groby we trzech miejscach³ kopie,
Okuwszy pierwej?

Coś ty uczynił swoim, Camoensie,
Że po raz drugi⁴ grób twój grabarz trzęsie,
Zgłodziwszy pierwej?...

Coś ty, Kościuszko, zawinił na świecie,
Że dwacie głązy we dwu stronach gniecie⁵
Bez miejsca pierwej?...

Coś ty uczynił światu, Napolionie,
Że cię w dwa groby⁶ zamknięto po zgonie,
Zamknawszy pierwej?...

Coś ty uczynił ludziom Mickiewicz?...

¹ Sokratesowi w kilka czasów po śmierci jego Ateńczycy statuę ze złota postawili.

² Dante grzebany w Rawennie i we Florencji.

³ Krzysztof Kolumb jest grzebany w Hiszpanii, w St. Domingo i w Hawannie.

⁴ Cztery lata temu szukano na cmentarzu komunalnym, gdzie był pochowany jednooki bez nogi żebrak, żeby Camoensa pochować.

⁵ Kościuszko leży w Solurze i w Krakowie.

⁶ Napoleona drugi pogrzeb niedawny.

II

Więc mniejsza o to, w jakiej spocznieś urnie,
Gdzie? kiedy? w jakim sensie i obliczu?
Bo grób Twój jeszcze odemkną powtórnie,
Inaczej będą głosić Twe zasługi
I łez wylanych dziś będą się wstydzić,
A łac ci będą łązy potęgi drugiej
Ci, co człowiekiem nie mogli Cię widzieć...

III

Każdego z takich, jak Ty świat nie może
Od razu przyjąć na spokojne łóżce,
I nie przyjmował nigdy, jak wiek wiekiem,
Bo glina w glinę wtapia się bez przerwy,
Gdy sprzeczne ciała zbija się aż ćwiekiem
Później... lub pierwój...

SENS-ŚWIATA

1

Do uczty gdy z gwarem siadano za stół,
Mnie jednemu zbrakło siedzenia:
Tłumaczy to zwyczaj, bym za złe nie wziął,
Wróżąc, iż traf taki – o ż e n i a !

2

Więc – toast podniosłem, lecz stało się znów,
Że wiano mi ostatek wina.
(Co zwyczaj wyklada za f a w o r u wdów,
Lub że możesz mieć wkrótce syna!...)

3

Płynąłem za morze... skąd puścił ktoś wieść,
Że się rozbił okręt w podróży – –
Wiele stąd tłumaczeń, lecz spólna ich treść
Długi i błogi żywot wróży.

4

Sens z tego, że dziwnie przewrotnym jest świat:
Bo gdy nie masz miejsca, to cię żenią,
A skoro pogrzebią – dodają sto lat,
A gdy zapominają – cenią!

SIEROTY

Czy widziałeś sieroty, co w nabrzmiąłym oku
Gwałtem budzą wesołość, a ta, wysilona,
Na chwilę tylko błysnie i po chwili kona,
Zanurzając się w łożę chmurnego obłoku?
Biedne dzieci! szczęśliwe, jeśli przy nich czasem
Ktoś o zmarłych rodzicach napomknie nawiasem,
Bo wtedy w młode serca taka lubość płynie,
Jak w lilie, które zaraz otwierają usta,
Skoro promień słoneczny spod chmur się wywinie.
Biedne dzieci! z was często zamożna rozpusta
Wyśmiewa się bezkarnie; a starsi tłumaczą,
Że to dobrze: „bo czemuż głupie dzieci płaczą?”
I znów wchodzi Wesołość, jak gość nieproszony
Lub jak polny fijołek zagmatwany w cierni,
Gdy zwiędłą wkoło niego towarzysze wierni,
A on drży, patrzy, blednie, bo na wszystkie strony,
Dokąd tylko błękitnym dojrzeć może,
Wszędzie wiją się, płaczą, kolczyste obroże.
[...]

[W TEJ POWSZEDNIOŚCI...]

W tej powszedniości, o! jakże tu wiele
Mistycznych rzeczy i nieodgadnionych,
Malańkich, jako światełka w kościele
Na dzień za dusze święcon pogrzebionych –
Czerwoną iskrą drżących chwilkę jedną,
Przez to, że za dnia świeci, nad-powszedną!...

*

Ale to, że jest duchom i popiołom
Zwyczajną rzeczą – innym skryj to lepiej.
I nie mów (bliskim chyba przyjaciółom),
By nie zwątpiło sił, co siły krzepi,
Jednotliwości radząc tam ogniwa,
Gdzie je d n o m y ś l n o ś ć tylko jest godziwa...

*

Ta zaś nie tam jest, ani tam być może,
Gdzie będą ciała dwa o jednej duszy,
Lecz gdzie dwie dusze o tej samej porze.
Co niechaj, kto ma ku słuchaniu uszy,
Słyszy – i ze swej postrzega uboczy
Taki, który ma ku widzeniu oczy.

1856

SMUTNO...

Smutno życie porzucić i zamknąć się w sobie.
Życ czuciem własnym, własnych marzeń przędzą,
Lecz smutniej o wiele być na życia grobie
I ducha skępować młodości swej nędzą.

7 marca 1881

[TY MNIE DO PIEŚNI POKORNEJ NIE WOŁAJ...]

Ty mnie do pieśni pokornej nie wołaj,
Bo ta już we mnie bez głosu;
A jeśli milczę, nie przeto mnie połaj,
Kwiatów ty nie chciej od kłosu.

Bo ja z przeklętych jestem tego świata,
Ja bywam dumny i hardy,
A miłość moja, bracie, dwuskrzydłata:
Od uwielbienia do wzdgardy.

Gdy w głębi serca purpurę okrutną
Wyrabia prządka cierpienia,
Smutni – lecz smutni, że aż Bogu smutno –
Królewskie mają milczenia.

Z BUONARROTIEGO

Słodko jest zasnąć, słodziej być z kamienia
Dziś, gdy tak wiele hańb i poplamienia;
Nie czuć, nie widzieć, leżąc jak w mogile –
Cóż z tak uroczą porównałbyś Nocą?
– Przeto, zaklinam, ucisz się na chwilę,
Mógłbyś przebudzić mię... na co? i po co?

1876

Z GRECKIEGO

Powierzyłem nocy tajemnicę,
A ona błędnemu wiatrowi,
Wiatr falom zwierzył ją i fal szumowi,
Fale ją na piasku zapisały -
- Po piasku tym tańcząc, dziewice
Moje pieśni z ziemią zrównały!

SAMOTNOŚĆ

sonet

Cisza – niekiedy tylko pająk siatką wzruszy,
Lub przed oknem topolę wietrzyk pomuskuje;
Och! jak lekko oddychać, słodko marzyć duszy –
Tu mi gwar, tu mi uśmiech myśli nie krępuje.

Jak niewolnik, co ciężkie siłą więzy skruszy
I zgasłe życie w sercu na nowo poczuje,
Tak ja, na chwilę zwolnion z natrętnych katuszy,
Wdzięk i urok milczenia czuję i pojmuję.

Bo gdy w kole biesiady serce nas nie łączy,
Gdy różnorodne myśli mieszkać z sobą muszą,
Gdy dusza duszy pojąć, zrozumieć niezdolna –

Próżno nektar napojów hojnie się wysączy;
Śmiechy, piosnka, biesiada – wszystko jest katuszą;
U mnie rozkosz i życie, gdy moja myśl wolna.

PO BALU

1

Na posadzkę zapustnej sceny,
Gdzie tańcowało-było wiele mask,
Patrzyłem sam, jak wśród areny,
Podziwiając raz słońca pierwo-brzask

2

I na jasnej woskiem zwierzchni szyb
Kreślone obuwie lekkim kręgi -
Czarodziejskich jakoby pisań tryb
Z ziemi do mnie mówił, jak z księgi.

3

Kwiatu listek, upuszczony tam,
Papierową szepnął mi coś wargą,
Wśród salonu pustego sam i sam;
Rosa jemu i świt byłyż skargą?

4

Otworzyłem okna z drzeniem szkła,
Że aż gmachem wstrzęsła moja siła:
Z kandelabrow jedna spadła lza - -

Ale i ta jedna - z wosku była!

[NIM ZNÓW UCIEKNĘ, NIC NIE MAJĄC ZGOŁA]

...Nim znów ucieknę, nic nie mając zgoła,
W podartym płaszczu, o porze zawiei,
Od zmienionego w salonik kościoła,
Od zamienionej w karczmę epopei,
Lub i płaszcz może zostawię - acz bywa,
Że kto zostawia i płaszcz - na sąd wzywa.

[NIE CHCĘ JUŻ SMUTKÓW, NIE!...]

1

Nie chcę już smutków, nie!... już mi za małe -
Choćby jak świata zepsucie ogromne!
- Cóż-bo tu nie jest na skroś przeboleła?
Cóż?... nie zajęknij mi w ucho... g d y w s p o m n ę ?

2

Dlatego nie chcę smutków... bo nienowe:
Tylko że własnej starości niepomne -
Jakbym nie słyszał wciąż, gdzie wesprę głowę,
Że wszystko jęczy a jęczy... g d y w s p o m n ę !...

3

Pyły - zatartych pod nogą pomników,
I miasta na nich, i twierdze, niezłomne,
Aż pójdą w gruzach czekać budowników...
Wszystko tu jęczy a jęczy... g d y w s p o m n ę !...

4

Dlatego lubię kwiat n i e - z a p o m i n e k ,
Bo rwą go zwykle ręce wiarołomne!
- I lubię nagły w znużeniu spoczynek,
Bo uprzytomnia śmierć, pierwej... n i m w s p o m n ę .

Dlatego: lubię kwiat niezapominek,
Bo rwą go tylko ręce wiarołomne!

(Za kulisami, III)

IV

[DAJ MI WSTAŻKĘ BŁĘKITNĄ...]

*

Daj mi wstażkę błękitną - oddam ci ją
Bez opóźnienia...
Albo daj mi cień twój z giętką twą szyją:
- Nie! nie chcę cienia.

**

Cień zamieni się, gdy ku mnie skiniesz ręką,
Bo on nie kłamie!
Nic od ciebie nie chcę, śliczna panienko,
Usuвам ramię...

Bywałem ja od Boga nagrodzonym
Rzeczą mniej wielką:
Spadłym listkiem, do szyby przyklejonym,
Deszczu kropelką.

(Za kulisami, III)

[DO MARII TRĘBICKIEJ]

Smutną zaśpiewam pieśń – nie w odpowiedzi,
Bo odpowiedzi nie chcesz – pieśń, tak sobie!...
Że mi położysz s ł o w a t r z y na grobie,
Które Cię dojdą kiedyś od gawiedzi,
Jeśli od ludzi nie dojdą pocziwych –
Ł a c i ń s k i e – mową pisane nieżywych!...

A Ty położysz je, bo wątpię – czyli
Kto inny...

... Ludzie kiedy mię mylili,
Było mi zawsze tym rzeźwiej do Boga,
I roz-piórzały się ramiona moje;
Patrzyłem w zawrót gwiazd, w wieczne spokoje,
Gdzie do harmonii już P e w n o ś ć i T r w o g a
Dobiegły, jako bliźniąt dziwnych dwoje...

Tam mię wypierał, w górę, fałsz, i więcej
Niż fałsz – owoców jego sto-tysięcy...

Aż – pogardziłem... może nie w czas – nie wiem,
Czy jest pogardy jaki Jubileusz?
Czyli dość trafnie gardzę? – już? czy nie już?
Czarnym się godzi osłonić modrzewiem,
I pod darninę prochów kilka zrzucić,
I pójść, i wrócić, ale w swój czas wrócić!...
[...]

... A Tobie dzięki i błogosławienie,
Tylko pamiętaj, żebym miał grobowiec,
Bo chcę posiadać coś, zostawić mienie,
Bo człowiek jestem, jakkolwiek wędrowiec,
I wiem, że duch mój lubi te murawy,
Co, gdy grobowiec obejmą bladawy,
Zdają się więcej przez sprzeczność złotemi,
I kokieteria stąd korzysta – ziemi!...

[DO STANISŁAWY HORNOWSKIEJ]

A Pani cóż ja powiem?... oto, że w tym życiu
Nic s t r a c o n e g o nie ma na jawie, ni w skryciu,
I wszystko jest z m i e n i a n e tylko - na toż samo,
Wyższe lub niższe, bliższe lub oddalone;
A co zginęło - myślisz - zakryte jest bramą
Lub cieniem jej, i z czasem będzie wyświecone!
I żadna łza, i żadna myśl, i chwila, i rok
Nie przeszły, nie przepadły, ale idą wiecznie,
Ulotną myśl z czasami zamieniając w wyrok,
A wyrok w treść istniącą bardzo niestatecznie.
I nie ma grobów... oprócz w sercu lub w sumieniu,
I nie ma k r z y ż ó w ... oprócz na zimnym kamieniu,
Albowiem k r z y ż j e s t ż y c i e już wiek dziewiętnasty:
Nowina! - którą przecie z n a j w e s e l s z y m żalem
Maryje i Salome, trzy święte niewiasty,
Przyniosły były jeszcze - tam, do Jeruzalem!...

[DO MICHALINY ZALESKIEJ]

Czwartek o północy

Był taki: co DZIECIĘCIEM zjawił się na świecie
W porę kwiatów, lub mówiąc prozaiczniej: w lecie;
Lecz nie mógł z wałów miasta zrywać róż, z przyczyny,
Iż grad je kul rozorał, posiawszy wawrzyny!

*

Był taki: co MŁODZIŃCEM zjawił się na świecie
W epoce, gdy się serca nie dawa kobiecie
Bez złotych ram, a praca bierze czas – i bywa,
Że nawet palce zbrudzi – (co się nie odmywa!) –
Posrebrzy włos przedwcześnie lub zmarszczek dołoży,
Których Apollin nie miał ani Parys hoży –
Słowem, Apolla z Delfów nie błyszcząc pociągiem
(Mówię: z Delfów, bo ten był ze złota posągiem),
Wyszło na to, iż – prawdę określiwszy prościej –
Dzieciństwo miał bez kwiatów, młodość bez młodości!

*

Ten, gdy z przeznaczeń rytmem na planety progu
Minał się, tak już nabrał mijania nałogu,
Że gdy go na ostatnią na świecie pociechę
– Czyli... herbatę dobrą – zaprosisz pod strzechę
(Tu strzecha jest dla rymu), to on zaproszenie
Odbierze o dwunastej w nocy...
...przeznaczenie!!...

1860

DO TEOFILA LENARTOWICZA

Kiedym spróbował p r a w a - n a - p l a n e c i e
I wagi zmierzchu, co się zowie jawem,
Widziałem dobrze, bo wzrokiem nad-łzawym,
Że Tyś mię jeden nie opuścił w świecie -

Niechże Cię miłość-BOŻA za to czeka,
Nie, żeś pamiętał mnie, lecz że - człowieka!

DO PANNY JÓZEFY Z KORCZEWA

1

Pani bo jesteś z takiego klasztoru,
Gdzie ścianę z ścianą
Gdy połączano, to cięcie toporu
Za zbrodnię miano.

2

Podwalin nie ma, bo deptać je trzeba,
Ni schodów wyżej;
Ale poręcze sięgają do nieba,
Poręcze z krzyży!

3

A okna z łez są, łzy z koronek rosy
Trójbarwnie szklistych;
A zamiast dzwonu powietrzne rozgłosy
Aktów strzelistych.

4

A łuki z skrzydeł są serafinowych,
W węzły związanych;
I stoją lecąc, lub czekają nowych,
Świata nie znanych.

5

I słońca nie ma tam - ani księżycy -
Tylko już świeci
W obłokach cichych H o s t i a blado-lica:
Świeci i leci.

6

Więc ja na są d n y - d z i e ń pod waszej rąbek
Szaty się schronię.

A teraz - patrząc, gdzie siada gołabek,
Kulbaczę konie!

V

BLISCY

1

Tu, gdzie im krótszy czas, tym lepiej skrywa
Szybkość swą, ważność i miarę,
A człowiek ledwo rzecz może, że bywa
Zdrowych lat kilka... lub parę -

2

Ludzie? - znikomość tę? - czy mieli siły
Wziąć za coś więcej niż plagę?...
Choć krzyż sam, waląc się na grobie, zgniły,
Razem traci kształt i wagę!

3

Jakby się nieme rzeczy też siliły
Nieustannymi jękami
Przedłużać nicość swą i zlepiać pyły
Łzą - aż i łza się wyplami.

4

Więc gdy na chustki ostatniej już brzegu
Łzy ślad spełźnie swym ostatkiem;
Więc gdy ostatni z przyjaciół szeregu
Wspomni Cię już, już przypadkiem - -

5

Wtedy - o! wtedy - myśl i życia wątek,
I ślad dramatyczny bytu
Twego, w swój wtóry wnikliwszy o d - p o c z ą t e k ,
Zbudzi się Tobą do sytu.

6

Bo teraz wszędzie jeszcze Twoje nie ja
Obejmać musisz sumieniem;
I nie Twój jesteś rozum i nadzieja,
I jesteś Twoim zwątpieniem!

7

Lecz i tu ludzi trzy widziałem sfery,
Trzy obcowania ich strony:
J e d n i , co znają Cię, jak się litery
Zna - pókiś ku nim zwrócony...

8

I póki twarzą w twarz przestajesz z niemi,
Zaś - ani ę już potem:
Tak kły pszeniczne ruszają się z ziemi,
Wyzieleniając, za grzmotem...

9

D r u d z y - mniej żądni oblicza i gestu,
Mniej osobistej poręki,
Bo życie całe pamiętni, jak Chrzestu,
Tych, których dotknęli ręki.

10

I t r z e c i wreszcie - rzadcy niesłychanie,
Co, choćbyś umarł od wieku,
Weszli w poufne z Tobą obcowanie,
Jak - siedzący człek przy człeku.

11

- - A którzy znikną z Elektry Twej siły
Lub znajdą się w życia składni,
A których czekać u swojej mogiły
Będziesz? - -
- ja, nie chcę... sam zgadnij...

CHWILA MYŚLI

[Fragment]

My nic nie wiemy, my przez całe życie
Chcemy coś wiedzieć, ale nic nie wiemy.
Rośnięm zaprawdę – cóż, gdy i powiecie
Rośnie – a nigdy go nie prześcigniemy.
Świat – to powiecie, my zaś – wieczne dzieci:
Bawim się cieniem i przed cieniem drżemy;
Trwoga ta skrzydłem błyskawicy wzleci,
I znów nam dobrze, i znów nic nie wiemy.
Krzyż tylko jeden, wyciągnąwszy dłonie,
Starców po dawnej znajomości wita,
Młódź błogosławi – a rozdarte skronie
Z chmur wychylając – w oczach dzieci czyta;
Czy im te wstęgi, co tak bujnie płyną,
Zdadzą się na co, i czy nie zaginą?
O, nie zaginą! bo dopóki skrycie,
Cicho a dzielnie, myślą, nie zaś krzykiem,
Boleść zakwita – i ciernistym smykiem
Gra nam po sercach, póty nasze życie!

DO SPÓŁCZESNYCH

(Oda)

I

I pożegnałem kraj, i brzegi znane
Odepchnąłem nogą, jak wioślarz z łodzi
Ziemię odpycha – jak? odgarnia on pianę
Leniwo-płynną i luźną...
Kraj! – – gdzie każdy-czyn za wcześniej wschodzi,
Ale – książka-każda... za późno!

II

Nogą odepchnąłem ten brzeg, co pokornie
Zgiął się pod moim obcasem;
I skrzypiał mi on, że jest męczeńskim, wytwornie
(Ale przeklinał mnie basem!).

III

Och! wy – którzy śpiewacie k r w a w o i p o ż a r n i e ,
Kiedyż?... zrozumiecie sąd?
Życ wy radzi w dziejach, lecz żaden nie wie,
Że cali urosłicie w krwi-ulewie,
Czyści i matematyczni, jak błąd!

IV

Ciemna to pieśń jest – w zamian wy?... bardzo jaśni –
Szkoda tylko, że nigdy nie wiecie,
Czemu?... Umysł-mąż mówi: „Zaśnij!”
„Zaśnij!” ... – mówi po tańcu mdłej kobiecie.

1867 novembris, Parisiorum-Lutheciae

MÓJ PSALM

Maryj rozlicznych (a tych nigdy dosyć!),
Jasnych Magdalen z bujnymi włosami,
Roztropnych Zofij – i genialnych Teres,
I dnie, i noce nie ustawam prosić,
Żeby raz skończył świat z i n t e r e s a m i !...

*

Ta jest modlitwa ma – i ten interes,
Żeby raz ludzkość weszła do okresu,
Który jej z dawna należy logicznie,
Gdzie już żadnego nie ma interesu
I gdzie już nic się nie robi praktycznie.

*

I o to święte proszę, które noszą
Grzebień z promieni, i łzę mają w oku,
I z Weroniką od łkań się zanoszą
Na purpurowym obłoku – –

1882

CENTAURY

Dla cnót, dla zasług, dla czynów powszednich
Niebo ma nagród mnóstwo odpowiednich,
A innym każda dyjademem świeci;
Nawet i cacka różne są dla dzieci!
- Lecz pokolenia na wyspach zdziczałe,
Gdzie umysł twardym skamieniał odłogiem,
Wszystko, co nie jest, jak poziom ich, małe,
Umieją tylko zwać P a n e m ! zwać Bogiem!
Różnic tam nie ma... zaś ludzi się ceni,
Czy doścignieni?? - albo: prześcignieni??

ZA PŁOTEM

Pielę zagon, zagon czarny,
Dzień cały -
I, nie mówiąc, gadam z ziarny,
Co wstały -
Aż zabłyśnie mi przed okiem,
W sercu zabłyśnie,
Coś jak tęcza nad obłokiem
Nienaumyślnie -
Aż zaśpiewam: „Lasy, góry,
Oj, weselcie się!”
Aż zaśpiewam: „Strzało-pióry
Orzeł - śnił mi się.”

.....

(Echa - fragment)

BAJKA

„Najlepsza rzecz żyć w zgodzie, bez twierdzeń, bez sprzeczki,
Po cóż bo gwar ustawny, dla kropki lub linii?
I urabianie ciągle publicznej opinii?” -
Siennik-dziurawy mówił tak do Torby-sieczki.
Tymczasem osły, najmniej nie myśląc o szkodzie,
Siano i sieczkę w cichej pożywały zgodzie,
A stąd zdaje się prawda ta być oczywistą,
Że i człowiek zyskałby... będąc legumistą.

1861

[MAŁŻEŃSKA RECEPТА]

Tak małżeńską receptę pisze mądrość zdrowa,
Że niech się z mądrą głową żeni mądra głowa;
Lecz gdy ich jest brak wielki, każe przykład mnogi,
By z mądrymi nogami poszły mądre nogi;
A gdy los miesza członki przez mądrość surową,
Niech nogi wiodą głowę lub rządzą się głową.
Lecz z ludźmi zwykle bywa, mówiąc bez przymówki,
Ze złożyć jedną głowę muszą dwa półgłówki.

[NAJWIĘCEJ CHCĄ...]

Najwięcej chcą od świata ci, co nic nie robią,
Ażeby on był innym! tylko się żalobią,
Samotnie niszcząc serce! – – gdyby coś robili,
Mieliby i sił więcej, i świat by kształcili...

NOWY ORGAN

1

Ukleiłem sobie z p a p i e r u n o s ,
Monumentalny i krzywy -
Dzień w dzień powtarzam w głos,
Że to jest O r g a n ż y w y !...

2

Tylko jedną przeczuwam trwozę
Wśród tak kwitnącego stanu:
Że ani organem kichnąć nie mogę,
Ani sobie utrzyć organu!

3

Gdy tymczasem i Chińczyk, i Tatar,
Choć mają płaskie nosy...
Skoro który cierpi na katar,
To - kicha wniebogłosy!

POSIEDZENIE

(Fraszka)

Z ogromnej sali wyniesiono śmiecie
I kurz otarto z krzeseł - weszli męże
I siedli z szmerem, jak w pochwy orężu,
I ogłosili... coź?... że są w k o m p l e c i e !!
- I siedzą... siedzą... aż tam gdzieś na świecie
Wariat wynajdzie p a r ę , a artysta
Podrzędny promień s ł o n e c z n y utrwali,
A nieuczony jakiś tam dentysta
Od wszech boleści człowieka ocali...
A Akademie milczą... lecz w k o m p l e c i e .

SIŁA ICH

Fraszka

Ogromne wojska, bitne generały,
Policje - tajne, widne i dwu-płciowe -
Przeciwko komuż tak się pojednały? -
Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!...

W ALBUMIE HR.

Fraszka (!)

I

Szlachectwo jest to równość – bo jeżeli
Się na szlachetnych i więcej-szlachetnych,
I nie – zupełnie – szlachetnych podzieli,
To wszyscy podli... synowie bezdzietnych!

II

Bo bez szlachectwa równość nie istnieje,
Ani szlachectwa bez równości nie ma;
Duch wieczny w mrokach staropolskich dnieje
I rozpromienia się skrzydły obiema.
I czasy przyjdą takie, że Europa,
Co tu i ówdzie o foremki woła,
Będzie jak koło kruszwickiego chłopa,
A ramię Boże – jak oś tego koła!

PAMIĄTKA

Jeżeli kiedy płatne serca dzwonów
Leniwo zadrzą, echo porwie jęki
I do wesołych rzuci je salonów –
Ty westchnij! – smutek uzalotnia wdzięki...

*

A jeśli karta będzie pogrzebowa
Po rogach ulic czernić się, z nazwiskiem –
Ty odwróć oczy; wraz podąży nowa
Oczekiwany ciesząc w i d o w i s k i e m ...

*

A jeśli w cmentarz się zapuścisz głuchy,
Ku ziemi czoło chyląc zamyślane,
I zerwiesz listek – niżli będzie suchy,
Pamiętaj, proszę, przegrać go w z i e l o n e .

*

Kto wygra – [niech ci] te powtórzy słowa,
Dla jakich miałem nieprzyjaciół wielu:
„Nie szukaj świata, kochaj, i... bądź zdrowa...
A za umarłych módl się – po weselu.”

Pisałem we Florencji 1844 r.

MIŁOŚĆ

(Fraszka)

Gdy szukasz nieprzyjaciół twoich nieprzyjaciół,
To szukasz tylko ostrza, żebyś w ranę zaciął,
I nie jesteś z Miłości ogólnego Ducha,
Lecz z ducha-partii, który, co pochlebne, słucha.
Szukaj swoich przyjaciół, dla innych miej męstwo,
Miłość nie bitwą żyje, życiem jej zwycięstwo.

MARIONETKI

1

Jak się nie nudzić? gdy oto nad globem
Milion gwiazd cichych się świeci,
A każda innym jaśniej sposobem,
A wszystko stoi – i leci...

2

I ziemia stoi – i wieków otchłanie,
I wszyscy żywi w tej chwili,
Z których i jednej kostki nie zostanie,
Choć będą ludzie, jak byli...

3

Jak się nie nudzić na scenie tak małej,
Tak niemistrzowsko zrobionej,
Gdzie wszystkie wszystkich Ideały grały,
A teatr życiem płacony –

4

Doprawdy nie wiem, jak tu chwilę dobić,
Nudy mię biorą najszczerze;
Co by tu na to, proszę Pani, zrobić,
Czy pisać prozę, czy wiersze? –

5

Czy nic nie pisać... tylko w słońca blasku
Siąść czytać romans ciekawy:
Co pisał Potop na ziarneczkach piasku,
Pewno dla ludzkiej zabawy (!) –

6

Lub jeszcze lepiej – znam dzielniejszy sposób
Przeciw tej nudzie przekłętój:
Zapomnieć l u d z i , a bywać u o s ó b
– Krawat mieć ślicznie zapięty...!

1861

MAŁE DZIECI

1

Ona jest piękna, w dziewiętnastym roku,
On lat ma dwadzieścia cztery –
O głowę wyższy, stojąc przy jej boku;
Oboje różanej cery... (bis)

2

Więc on jej godny, ona jego warta.
On pięć milionów posiada,
Ona około milionów półczwarta – –
Żenią się... sukcesja spada! (bis)

3

I nagle on ma pół-szósta miliona,
Ona pół-czwarta jak pierwój!...
Istna *mésalliance*, lecz już ślubna żona –
Oboje cierpią na nerwy. (bis)

4

Lekarze co tchu do wód ich posłali,
Gdzie się ona wód napiła –
Napił się i on, i gdy powracali,
Harmonia z nimi wróciła. (bis)

5

I dzieci mieli – a dzieci ich dzieci
Takie mnóstwo dzieci małych,
Że po dwu wiekach już zbliża się trzeci,
A brak jeszcze L u d z i - d o j r z a ł y c h .

LITOŚĆ

Gdy płyną ł z y , chustką je ocierają;
Gdy k r e w płynie, z gąbkami pośpieszają;
Ale gdy d u c h wycieka pod uciskiem,
Nie nadbiegną pierwiej z ręką szczerą,
Aż Bóg to otrze sam, piorunów błyskiem:
- Wtenczas dopiero!...

FRASZKA(!) [II]

Dewocja krzyczy: „Michelet wychodzi z Kościoła!”
Prawda; Dewocja tylko tego nie postrzegła,
Że za kościołem c z ł o w i e k o ratunek woła,
Że kona - że ażeby krew go nie ubiegła,
To ornat drze się w pasy i związuje rany.

*

A faryzeusz mimo idzie zadumany...

1851

CZYNOWNIKI

1

C z y n o w n i k ó w ! – o! – czynowników
Naspotykałem w życiu dużo;
Nie pomnę liczby ich guzików,
Ani ku czemu wszystkie służą? –

2

To wiem tylko: że świat się zmienia,
Wojen bronie i natarć szyki,
Chorągwie ludów i natchnienia –
A oni zawsze c z y n o w n i k i !

3

Zrywa się morze, jak słup solny,
I huragan nim miota dziki,
I sądných trąb zabrzmiał hymn wolny:
A oni?... jeszcze czynownicy!

4

Zielenią strojne dawniej góry
Zmienia nawałność w step Afryki,
Warownie nikną... i mundury!...
– Oni?... z d y m i s j ą – c z y n o w n i k i .

[CZY TEN PTAK KALA GNIAZDO, CO JE KALA...]

I

Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala,
Czy ten, co mówić o tym nie pozwala?

II

Czy ten żył za mnie, co nie zna mej winy,
Czy ów, co nawet zna onej przyczyny?

III

Jaka różnica między o s k a r ż e n i e m ,
Z - n i e s i e n i e m , k l ą t w ą , albo przemienieniem? -
I jak te rzeczy do siebie się mają,
I czy sądzący, ucząc się jej, zna ją?
I czy sumienie może jąć się za nic,
Bez-organicznym będąc, bo bez granic,
Czymś, co jak magnes odpycha lub styka?...
A cnoty-treść - co? - galwanoplastyka?...
A ja w co wtedy będzie - a praktyka
Czym?...
...tu - odpowiedź - w pukaniu stolika!!

17 lipca 1856

COŚ

1

Z intencji rodzi się wszelki uczynek -
Ty! - będąc c z y n u - c z ł o w i e k i e m -
Gardzisz intencją? - uwielb pojedynek
I głoś: żeś na równi z wiekiem!

2

Mniejsza - czy senat pobłądził? czy rynek?
Bo czyjakolwiek bądź wina,
Najlepszym sędzią - zawsze pojedynek:
Garść prochu - butelka wina!

3

Ani kłopotczmy się... cedr? czy barwinek?
Na grobie urośnie?... po co?...
Wszelaką trudność kończy pojedynek
(Zwłaszcza nie w Dziejach i nocą!).

4

W Azji częstokroć lichej Mandarynek,
Gdy okradł kasę, podpala -
Pożar się szerzy!... on wpada na rynek -
Wołają: „ M i a s t o o c a ł a ! . . . ”

5

Tak - hałas strzałów, tak - gorzałki kminek,
Kroków odmierzanie żwawsze
Czynią - że, końcem końców, pojedynek
Jest to C o ś ... i o c o ś zawsze.

CNÓT-OBLICZE

1

Cnoty spotkałem trzy różne oblicza:
Jak światło, cień i złudzenie;
Lecz głosić nie chcę, która? z nich zwodnicza
Strona. – Całość trzech ocenię.

2

Cnotę - tragiczną widziałem, od wieków
Jako zwyciężała opór:
Od hardych mieczów – do krzyżowych ćwieków,
Od więzień – pod sznur i topór.

3

Od łez połkniętych – do pogody czoła,
Wszech-królującej wielmożnie:
– Jako gdy posąg w-wodzą do kościoła,
Nie chyla się on ostrożnie,

4

Lecz owszem – w górne świątyni sklepienia
Poglądać zda się, jak w domu –
Lub twarde członki na łożę z kamienia
Idzie wyciągnąć bez sromu...

5

Tragicznej cnoty widziałem to iście
W Kościół Tryumfu wysoki,
A wieńce za nią padały jak liście,
A drżały przed nią obłoki.

6

Widziałem potem d r a m a t y c z n ą cnotę,
Pełną-giętkości – jak fala,
Co łan użyznia pod pszenice złote,
Skały przybrzeżne obala...

7

Przez jej zawistnych im samym zakryta,
Jak w masce nie obmyślonej,
Dzieł dokonywa, których hipokryta
Sam nie dociekłby zasłony!...

ZDROWY SĄD

(Fraszka)

Oj! zasługuje na wielką naganę,
Kto k a l a gniazdo własne – ale taki,
Co w i d z i , ile gniazdo jest skalane,
To mi dopiero łotr, to lada jaki!...
– Taki jest cynik lub niezrozumiały,
Porządek nawet może popsuć wieczny;
Takiego warto by z Tarpejskiej skały
Potrącić... człek to bardzo niebezpieczny (!).

ŚMIERĆ

1

Skoro usłyszysz, jak czerw gałąź wierci,
Piosenkę zanuć lub zadzwoń w tymbały;
Nie myśl, że formy gdzieś podejrzewały;
Nie myśl – o śmierci...

2

Przed-chrześcijański to i błogi sposób
Tworzenia sobie lekkich rekreacji,
Lecz ciężkiej wiary, że śmierć: tyka osób,
Nie sytuacji – –

3

A jednak ona, gdziekolwiek dotknęła,
Tłó – nie istotę, co na tle – rozdarłszy,
Prócz chwili, w której wzięła – nic nie wzięła:
– Człek – od niej starszy!

OBYCZAJE

1

Do uczty gdy z gwarem siadano za stół,
Niestety – mnie miejsca zabrakło jednemu,
Lecz stary Obyczaj pod rękę mię wziął
I zaraz na dobre wyłożył – i czemu? –

2

A kielich gdym podniósł, dziękując onemu,
Zaledwo, zaledwo, wystarczał już płyn –
Lecz prawi Obyczaj: „Nie wieszczbij stąd złemu;
Na dobre, na dobre, tłumaczy to gmin.”

3

„Ha! – rzekłem – to może już taki mój los!” –
I szedłem dalekiej zaufać podróży;
I przysła wieść „Umarł!” – a płonny był głos,
I znowu Obyczaj na dobre stąd wróży.

4

Więc teraz mi jedno, cokolwiek kto powie,
I prawie mi uśmiech to samo, co ból,
Bo, jak cię pogrzebią, to właśnie na zdrowie,
A jak cię zapomną, to jakbyś był król!

5

Więc teraz, doprawdy, w co zechcesz, mi graj,
Zło świata, czy dobro, na karb mi policzaj;
Ja mówię a mówię, że Ziemia to Raj,
Dopóki... taki obyczaj!

VI

W WERONIE

1

Nad Kapuletich i Montekich domem,
Spłukane deszczem, poruszone gromem,
Łagodne oko błękitu -

2

Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,
Na rozwalone bramy do ogrodów,
I gwiazdę zrzuca ze szczytu -

3

Cyprysy mówią, że to dla Julietty,
Że dla Romea, ta łza znad planety
Spada - i groby przecieka;

4

A ludzie mówią, i mówią uczenie,
Że to nie łzy są, ale że kamienie,
I - że nikt na nie nie czeka!

Z BYRONA

Żegnaj. - O! jeśli ustawne modlenia
Wyjednać mogły innym zmianę w losach,
To może ujdą moje zatracenia -
Błądząc, w Imieniu Twoim, po niebiosach.

Ponad lamenty przecież nad westchnienia,
Jest krew, co zbrodni oko zarumienia
W skonania chwili - ale i to ginie
Przy słowie „ż e g n a j” w rozstania godzinie!

Współczucia zebrać ni może, ni raczy
Duch mój - a serce niech pęka z rozpaczy!
Ja tylko to wiem: że Miłość tu próżną,
Jam tylko żegnał i żegnał... podróżną!...

1860

MÓJ OSTATNI SONET

Bą d ź z d r o w a ! – tak ponury Bajron żegnał żonę,
Tak i niejeden luby lubą swą niestałą,
Lecz mych pożegnań chwila będzie oniemiałą,
Chociaż zawsze wymownie oczy Wspłomienione.

Teraz więc, póki jeszcze Niebo jest łaskawsze,
Póki jasność Twych spojrzeń jeszcze dla mnie świeci,
A zasłona przyszłości czarnych chmur nie wznieci,
Żegnam Ciebie, o luba, żegnam Cię na zawsze.

N a z a w s z e ?... – może z żalem Twe usta powtórzą,
Może nawet Tve oko w rozstania godzinie
Uroni łezkę, kiedy wspomnienia się wzburzą.

Lecz żal ten, jak ślad łodzi płynącej, przeminie
I łza oschnie, gdy losy radość Ci wywróżą,
I w pierzchliwej pamięci pamięć o mnie zginie.

Koordinacja wydawnicza
Piotr Maroński

Promocja
Justyna Wszyńska

Edukacja
Michał Rybak

Realizacja poligraficzna
WPK. Wspieraj Polska Kulturę
Piotr Walewski
Nakład 500 egz.



Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Muzeum Romantyzmu w Opinogórze są jednostkami organizacyjnymi Samorządu Województwa Mazowieckiego

ISBN 978-83-66640-46-7